

JOANNA KISIEL
Uniwersytet Śląski
Katowice

Liryczny hołd.
O wierszu Czesława Bednarczyka *Wizyta u poety*

Przyjęcie.
Stół,
na stole:
książka z wierszami.

Na taką gościnę stać najbogatszych,
co nic nie mają prócz grządki rymów.

*Ptak przeleciał przezę mnie, ptak,
i drzwi zostawił otwarte:*

do ręki podchodzą rzeczy w słowach,
czoło żłobią
i w oczach są latarniami.

Dom ma w pąkach które chmurzą się na kwiat,
dziewczęta biegną z nich do chłopaków,
ślimak wspina się na lodygę
tylko po to, by go lepiej zobaczyć.

Dla niego biały sad i chór,
jabłonie kwitną.

Poruszyła się gałąź!

Nie, to poeta krząta się wśród strof.

Płynący obłok przystanął
i wiatr zaczyna stroić liście.

(Bednarczyk 1992, 7)

Tytuł wiersza Czesława Bednarczyka *Wizyta u poety* projektuje opis zdarzenia. Czytelnik spodziewa się po nim anegdota, otwiera ucho na ewentualne autobiograficzne zawiązki wiersza, szpera w pamięci, rozmyśla o jego genezie. Kim jest tytułowy poeta, czy w tym przypadku literaturę poprzedziło rzeczywiste spotkanie, co mogło się wtedy zdarzyć? Pierwsza strofa nader lakonicznie informuje o scenerii tytułowej wizyty – stół, książka z wierszami, jak to u poety. Żadnych niespodzianek. Chociaż... ów stół – centrum spotkania – rysuje przed nami dwie możliwości jego użycia, w równym stopniu zapowiada sytuację przyjęcia, ucztowania, gościny, co sugeruje sytuację odmienną – samotnego czytania, lektury. Objasnienie, który z tych tropów okaże się ważniejszy, przynosi kolejna strofa. Gościna – tak, ale w wierszach, strawa – naturalnie, tyle że duchowa, a „bogaty” gospodarz to ten, „co nic nie ma prócz grządki rymów”.

Nie zdołaliśmy jeszcze dotrzeć do kluczowego dla wiersza przytoczenia słów cudzych, a już głęboko tkwimy w przestrzeni literackiej tradycji. Poeta – gościnny gospodarz – to, oczywiście, trop renesansowy, w uchu pobrzmiwa: „Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie”, grządka rymów z kolei przywodzi na myśl staropolskie wirydarze. Nic jeszcze się nie zdarzyło, a już nakładają się na siebie sytuacje, epoki, plany. Wizytę u poety i lekturę wierszy łączy z sobą postać gospodarza: „to poeta krząta się wśród strof”, to on uprawia swą „grządkę rymów”. Tytułowy poeta ma niewątpliwie staropolskich antenatów. Jak oni dba o literacki ogród, troskliwie krząta się wśród wierszy, poeta – dobry gospodarz.

Z tych samych zapewne źródeł czerpał Kazimierz Wierzyński, gdy twórczość swą nazywał „gospodarstwem”. W wierszu o takim właśnie tytule z tomu *Siedem podków* charakteryzuje je następująco:

Piórem cieniutkim jak igła
 Na meszku wiśniowym
 Na kąkolu liliowym
 Wszystko zapiszę:
 Rytmy, panięskie hamaki,
 Drzewa, trawy i ptaki
 Niewidzialnymi ruchami
 Słów rozkołyszę.
 [.....]

Cale to gospodarstwo
Zmieszczę w naparstku.
(*Gospodarstwo*, WP 359–360)¹⁸

W emigracyjnej twórczości Wierzyńskiego renesansowe ideały odżyją z pełną mocą, powróci echo „rzeczy czarnoleskiej”. W wierszach tych odnajdziemy bliski Kochanowskiemu horacjański ideał twórczości pozostającej w ścisłym związku z naturą:

Ale otworzę to okno,
Otworzę póki jeszcze zielone,
I sam przez nie wyjdę na ogród, w sad,
Trawy i drzewa zawołam na pomoc,
Ziemia to przecież mój owoc
(*Okno na ogród*, WP 454–455)

Wyśledzimy w nich wiarę w możliwość nieśmiertelności osiąganą poprzez poezję:

Aby coś okazało się piękne,
Stało się faktem i nie dało się cofnąć
(*Po co piszę*, WP 360)

Odkryjemy wreszcie motyw śpiewu „sobie a muzom” i marzenie o sławie:

Że nic nie przepadło, że nie zapomną
Jak cień mój w tamtym przesunął się kraju,
Że gospodarzkę objąłem ogromną
(*Piąta pora roku*, WP 378)

I tym razem dziedziną poety, przestrzenią jego działań jest gospodarstwo.

¹⁸ Wiersze Kazimierza Wierzyńskiego cytuję za edycją Wierzyński 1991; dalej skrót WP, liczba po skrócie odsyła do odpowiedniej strony tego wydania.

Wszystkie te tropy powrócą w wierszu Czesława Bednarczyka, który w istocie jest holdem złożonym Wierzyńskiemu. Przytoczone w dosłownym kształcie słowa znakomitego poety:

Ptak przeleciał przeze mnie, ptak,
i drzwi zostawił otwarte:

(*Piąta pora roku*, WP 374)

to kluczowy fragment wiersza i wejście w przestrzeń poetyckiej korespondencji. Ów słynny dwuwiersz w twórczości autora *Tkanki ziemi* rozpoczyna *Piątą porę roku*, niepokojący, wizyjny utwór, w którym przenikają się czasy, nakładają na siebie świat i zaświat, spotykają żywi i umarli. „Otwarcie drzwi” staje się zatem sposobem innego widzenia i doświadczania świata, ponad czasem i wszelkimi granicami, jest otwarciem się na „piątą porę roku” – „na śmierć i wieczność”. Z tego pomysłu korzysta Czesław Bednarczyk. Jego wiersz o spotkaniu z nieżyjącym poetą jest także wierszem o otwieraniu drzwi i oczu, o takim postrzeganiu świata, w którym przenikają się plany natury i literatury, życia i nieśmiertelności, w którym otwiera się perspektywa wieczności.

Pod okiem czytającego ożywają światy, „do ręki podchodzą rzeczy w słowach”, budzą myśl i zachwyt, „czoło żłobią i w oczach są latorniemi”. Zapalają zmysły do głębokiego, dwustopniowego postrzegania, by za tym, co empiryczne, dostrzec to, co zakryte. Oddzielenie widzialnego i niewidzialnego staje się niemożliwe, nakładają się na siebie natura i świat w słowach, doczesność i zaświat. Dom poety jest tyleż domem w pękach, co domem w słowie. Jak w wierszu Kazimierza Wierzyńskiego:

Ma cztery ściany i cztery strony.
Jest domem. Nazywa się: słowo.
Mieszkam w nim otoczony i zachwycony
Ziemią majową.

(*Strofa*, WP 408)

Ów zachwyt poety w wierszu Bednarczyka powróci w kwitnących jabłoniach, białym sadzie, tajemnych związkach chłopców i dziewcząt. Ale

dom poety jest również domem w chmurach: „Dom ma w pąkach, które chmurzą się na kwiat”. I znów mnożą się plany – dom w kwiatach, dom w wierszach i jeszcze mityczne rejonny wysokie. Przestrzeń w *Wizycie u poety* zorganizowana została wertykalnie. Rozpościera się ona pomiędzy pochyleniem głowy nad książką z wierszami a uniesieniem jej do góry, ku gałęziom i obłokom. Ów ruch ku górze przypomina o odwiecznej skłonności poetów do przebywania w rejonach wysokich. By zobaczyć dom poety, należy wspiąć się chociażby na łądygę. Ów motyw wstępowania, wznoszenia się, zawiera w sobie podwójną sugestię. Z jednej strony – to zaświaty dla błogosławionych, z drugiej – przywołanie literackiej topiki sławy, niemal od początków literatury europejskiej łączonej z obrazami ruchu ku górze. Do rejonów wysokich drogę otwiera poezja, bilet do sławy, „która śmierci nie zna” i do wiecznego trwania. O nieustannej obecności poety minionego, o przenikaniu się światów świadczy podwójna interpretacja ruchu w wierszu Bednarczyka:

Poruszyła się gałąź!
Nie, to poeta krząta się wśród strof.

Pamiętamy słowa Wierzyńskiego:

Drzewa, trawy i ptaki
Niewidzialnymi ruchami
Słów rozkołyszę.
(*Gospodarstwo*, WP 359)

Owo poruszenie świata w *Wizycie u poety* jest sygnałem znaczącym. Rzeczywistość poetycka wiersza, rozpostarta między dołem a górą, między przestrzenią stołu i książki a rejonami obłoków, jest zarazem rzeczywistością zawieszoną pomiędzy biegunami ruchu i trwania. Znów nakładają się na siebie jakości, przenikają się statyczne i dynamiczne obrazy: lektura wiersza nad stołem i świat, który przepływa przez człowieka jak przez otwarte drzwi, dziewczęta zbiegające z wierszy do chłopców i ruch gałęzi będący rezultatem podniebnej krzątaniny poety. Ten świat żyje, porusza się, lecz nie podlega zmianom. Otwiera się perspektywa wieczności, przystaje czas:

Płynący obłok przystanął
i wiatr zaczyna stroić liście.

Moc zatrzymywania czasu i uchylania drzwi wieczności ma chwila poświęcona sztuce, chwila piękna, czaru i kunsztu. Wtedy nikt nie granice i przedziały, poeta porusza gałęzie, a wiatr „stroj liście” jak rymy. Nakładają się plany, przenikają światy. „Śmierć i życie to jedno” – powie Wierzyński. Niknie też przedział między naturą i sztuką. Jak u autora *Tkanki ziemi*:

Ma cztery ściany i cztery strony,
Jest światem. Nazywa się słowo.
(*Strofa*, WP 408)

Wiersz Czesława Bednarczyka *Wizyta u poety* jest lirycznym hołdem złożonym Wierzyńskiemu, w którym powracają słowa mistrza, motywy i klimat jego wierszy. To poetycki dar dla znakomitego poety. Przecież:

Dla niego biały sad i chór,
jabłonie kwitną.

Wiersz ten jest również wzorem autora *Piątej pory roku*, otwarciem drzwi na niezwykle postrzeganie rzeczywistości bez sprzeczności i granic, przewyciężeniem „ziemskiego nicestwa”. W pewnym sensie staje się wypełnieniem woli poety:

Na jedną sekundę
Niech od nicości odpoczne.
(*Na jedną sekundę*, WP 401)

W wierszu Czesława Bednarczyka ta chwila trwa.

Literatura

Bednarczyk C., 1992, *Wizyta u poety*, „Przegląd Artystyczno-Literacki”, nr 7.

Bednarczyk C., 1990, *Wiersze wybrane*, wybór i posłowie Pytasz M., Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Wierzyński K., 1991, *Wybór poezji*, wybór, oprac. tekstu, wstęp Dybciak K., Wrocław: Ossolineum.

Lyrical Tribute. On Czesław Bednarczyk's Poem *Wizyta u poety* [Visiting a Poet]

The interpretation concentrates on discussing poetical art of Czesław Bednarczyk in the context of Kazimierz Wierzyński's lyric and the topos of the poet-good host (Jan Kochanowski). Poem *Wizyta u poety* [Visiting a Poet] is a lyrical tribute to Kazimierz Wierzyński, it recalls the words of the master, motifs and atmosphere of his poems.

Key words: Czesław Bednarczyk, Kazimierz Wierzyński, literary correspondence